ROK I LIPIEC—WRZESIEŃ 1929 NR. 2

STRAŻNICA HARCERSKA



POZNAŃ 1929

REDAKTOR NACZELNY: DR. KAROL STOJANOWSKI

WYDAWCA: WIESŁAW KRAKOWIECKI, POZNAŃ

Numer drugi, powiększony, kosztuje 1,50 zł

Przedpłata na rok 1929 wynosi 3 zł

łącznie z przesyłką

Adres Redakcji i Administracji:	**POZNAŃ** UL. RÓŻANA 21	Konto w P.K.O. Nr. 212 000 :—:

STRAŻNICA HARCERSKA
ROK I LIPIEC—WRZESIEŃ NR. 2

OD REDAKCJI.

Witajcie Druhowie serdeczni — Bracia kochani harcerze wielkiej i szerokiej Polski w prastarym piastowym grodzie.

Zlot Narodowy, wielka mobilizacja sił podobny jest do wojny. Kosztuje dużo wysiłków, trudów i niewygód, a w razie wygranej niesie za sobą duże korzyści zarówno natury zewnętrznej jak też i wewnętrznej. W naszem dzisiejszem położeniu gorąco oczekujemy tych ostatnich.

Zlot powinien przynieść za sobą konsolidację ideową Związku, a przez to wzmocnić go pod względem organizacyjnym oraz pogłębić i rozszerzyć jego pracę i wpływy.

Zlot odbywa się w Poznaniu. A Poznań to nie byle miasto, — nie byle nagromadzenie kamienic i nowoczesnych momentów cywilizacyjnych. Poznań jest jedynem naprawdę polskiem miastem, miastem prawie że stuprocentowo polskiem. W warunkach naszych jest to poprostu ideał. Harcerze! nabrać musicie pełną piersią tej polskiej, narodowej atmosfery, aby ją nieść i rozszerzać po całej Polsce. Musimy to sprawić, aby wszystkie nasze miasta były jak Poznań. Do tego jednakże trzeba zachować czystość narodową Z. H. P. W Związku jest miejsce tylko dla Polaków. Wyplenić należy, stłumić i wyrwać z korzeniem niezdrowe tendencje wprowadzania Żydów do Związku.

Poznań jest miastem katolickiem. Oby ten jego duch katolicki przyczynił się do tego, aby Z. H. P., złożony z 95% katolików, stał się naprawdę katolicką organizacją.

Jako miasto jest Poznań wybitnie twórczym, czego dowodem wspaniała wystawa powszechna. Pracuje, buduje, rozwija się i bogaci się. Woli i nastawienia do twórczości, do budowania, do zostawiania po sobie śladów musimy się od tego pięknego miasta nauczyć na nasz przyszły harcerski żywot.

Wreszcie jeszcze jeden rys. Poznań i Wielkopolska, to dzielnica nawskroś demokratyczna (jakkolwiek arystokracja i ziemiaństwo najlepiej tu stoją), ale mimo to posiadające przedziwną, nigdzie w Polsce nie spotykaną karność społeczną. Właśnie w Wielkopolsce harcerstwo opiera się o elementy ludowe, pozaszkolne. Ten szczery demokratyzm, oparty o cześć i uznanie dla pracy, dla zdolności i dla przydatności społecznej, demokratyzm wielkopolski, elitystyczny, demokratyzm, który synów chłopów a nawet rataji wyprowadził na szerokie drogi życia narodowego polecamy wam harcerze.

Wierzymy, że zlot poznański będzie przełomem w konsolidacji harcerstwa, będzie nową stanowił erę w naszem życiu.

Harcerze patrzcie na Poznań, obserwujcie go, myślcie i naśladujcie.

Józef Haller.

VENI CREATOR!

Najwspanialszym hymnem religijnym jest bezprzecznie hymn Veni Creator — Przyjdź Duchu Stwórco, w którym wyrażamy prośbę w słowach:

„Umysły twoich nawiedź rzesz,
Napełniaj górnej łaski tchem
Te serca, którym życie ślesz".

a nazywając Ducha: „Ty siedmioraki darem łask" prosimy go:

„Wnieś nam światło w zmysłów noc,
Miłości w serca wylej zdrój,
Ułomność ciała w czynu moc
Twą nieustanną łaską zbrój".

A więc główną treścią hymnu jest prośba o oświecenie umysłu i zmysłów za pomocą siedmiorakich łask, które są najlepszą zbroją człowieka. O jakichże łaskach mowa?

Opierają one się na cnotach chrześcijańskich a są następujące:

1. Mądrość, której odpowiednikiem jest cnota miłości. Pamiętać należy, że mądrość bez miłości jest martwa więc bezczynna — nietwórcza, jak naodwrót miłość bez mądrości — ślepa.

2. Rozum: Potrzebna nam ta łaska, w celu zrozumienia prawdy i odróżniania fałszywych nauk — opiera się ona na cnocie wiary.

3. Rada: Dobra rada wypływająca z Bożej Łaski jest potrzebną, aby postępować zgodnie z Wolą Bożą i uchronić się od nierozważnych czynów — współdziała z nią cnota nadziei.

4. Umiejętność korzystania z wiedzy przyrodzonej dla utwierdzenia się w prawdach nadprzyrodzonych.

Umiejętność rozwija cnotę roztropności.

5. Męstwo jest jedną z tych wielkich łask, które zdobią męża, dając mu odwagę w życiu oraz cierpliwość. Wykładnikiem tej wielkiej łaski jest cnota męstwa. Mężnego człowieka nie zraża przeszkoda choćby największa, nie łamią nieszczęścia lub zawody życiowe lecz właśnie one stają się bodźcem. Mężnego nie oblatuje małoduszność w trudnościach, ale wzmagają one chęć do ich przełamania i pokonania — hartują więc wolę.

6. Pobożność jest łaską nieocenioną, a wypływa z miłości ku Bogu, do którego nas zbliża w modlitwie. Z tej łaski wypływa cnota sprawiedliwości, na miłości Boga i bliźniego opierająca się.

7. Bojaźń Boża to łaska, za pomocą której unika się złego — ona utwierdza człowieka w cnocie wstrzemięźliwości.

Oto i droga życia harcerza opromieniona światłem Ducha. Harcerze winni być mądrzy, rozumni, poradni — a działać mają umiejętnie i roztropnie, a mężnie. Modlitwa nasza niechaj będzie czynem miłosierdzia, zaś pomni na nieustanną obecność Boga będziemy wstrzemięźliwi tak w mowie jak w sądzie, w pokarmie, w trunkach i zabawie.

Wtedy przyjdzie ów Duch Stwórca — jasność z miłością zlewając w serca i ciałom ułomnym da czynu moc. Nie będąc w stanie łaski człowiek żadnego dobrego ni wielkiego nie dokona czynu.

Czyż nie z braku światła Ducha popełniamy w Polsce w życiu społecznem i państwowem tyle błędów?

Czerwiec 1929 w Poznaniu.

Szumiący Dąb.

PRECZ Z MONOPOLEM SPIRYTUSOWYM!
MIEJSCE DLA PROHIBICJI!

Kultura nasza okazuje szereg niekonsekwencyj, które nietylko tamują prawdziwy postęp, ale grożą ruiną naszej cywilizacji i rasie. Wśród nich na plan pierwszy wybija się tolerancja dla zła, jakie wloką za sobą alkoholizm i rozpusta. Wzamian za krótkotrwałą, przemijającą rozkosz dopuszcza się i mnoży najniewątpliwsze zło indywidualne i społeczne, zatruwając i rujnując organizmy własne i przyszłych pokoleń, rozniecając moce udaremniające wszelkie szlachetnienie, podkopując i na bezdroża kierując nieobliczalne zasoby środków i energji, depcąc prawdziwe poczucie godności ludzkiej. Żaden ruch, żadna organizacja, zmierzająca ku zapewnieniu lepszej przyszłości narodowi nie może tych strasznych spraw pomijać. Kto chce odrodzenia — moralnego i wszelkiego innego, musi nietylko wyraźną mieć co do tego opinję, ale też zająć zdecydowane stanowisko praktyczne — czynne, aktywne, bojowe, zaczepne wobec rozlewającego się jak ohydna mętna kałuża zła.

Naukowe stwierdzenie niewątpliwej szkodliwości alkoholu musiało stworzyć w XIX w. epokę walki z jego u ż y w a n i e m — a nie tylko nadużywaniem (co było stare jak

świat!); musiało rzucić hasło abstynencji, a nie tylko trzeźwości. Rozpoczynać się musiało od uświadamiania opinji publicznej, zbyt często jednak i zbyt długo na tym pierwszym szczeblu — propagandowym — poprzestawano. Prawie wszędzie zresztą wkraczano i w stadjum następne — reglamentacji, różnych częściowych ograniczeń i utrudnień, niekoniecznie z hasła abstynencji, ale i z postulatów trzeźwości oraz oczywistych względów społecznych płynące. Zakazywano wyszynku w dzień poboru, wyborów, jarmarków — ze względów na bezpieczeństwo publiczne, — w dni przedświąteczne i świąteczne — podobnież — i aby nie przepijano wypłacanych zarobków. — Zabraniano sprzedaży trunków małoletnim, kobietom z dziećmi; redukowano procentowość czystego alkoholu — czyli moc trunków. Próbowano zakazów wystawiania i ogłaszania, słowem zachęcania do picia trunków.

Dalsze ograniczenia dotyczyły liczby szynków: poczęto dążyć do jej zmniejszenia, ustosunkowania do liczby ludności. Najdonioślejszym krokiem było przyznanie ludności prawa decydowania przez głosowanie, czy na obszarze danej gminy ma być wolno wyrabiać i sprzedawać trunki alkoholiczne. Coraz większe przestrzenie szczęśliwych krajów, które to prawo u siebie wprowadziły, jak Skandynawja i Stany Zjednoczone, ogarniał stopniowo ów zakaz zupełny. Gdy większość gmin jednego Stanu go uchwaliły, wprowadzono go jako obowiązujący cały Stan, a gdy większość Stanów została w ten sposób „osuszona“, uchwalono prohibicję obejmującą całe państwo, realizując w ten sposób trzecie, ostateczne stadjum walki z alkoholizmem.

Materjału dla propagandy, dla zdobywania opinji publicznej dostarczały przedewszystkiem badania skutków wprowadzonych ograniczeń i reglamentacji i wszystkie one zgodnie wskazywały, że już częściowe rugowanie i redukowanie używania trunków podnosi zdrowie mieszkańców, zmniejsza przestępczość, zwiększa dobrobyt. Równocześnie pracownie uczonych dostarczały wciąż nowych dowodów fizjologicznej i psychologicznej szkodliwości nawet małych dawek alkoholu. Gromadził się w ten sposób różnorodny ma-

terjał wiedzy o alkoholu, powstawała nowa poprostu nauka — alkohologja. Jej rozpowszechnienie, włączenie jej do programu obowiązkowego minimum wykształcenia, do wszystkich szkół — da dopiero głęboką, trwałą podstawę zwycięskiej walce z alkoholizmem, ba — zapewni skuteczność samej prohibicji. W Ameryce zorjentowano się teraz że zaniedbanie tej gruntowności w przeciwalkoholowem oświecaniu i wychowaniu całej ludności stało się przyczyną względnie potężnej fali przeciwprohibicyjnej.

Nowoczesny polski ruch przeciwalkoholowy powstał z początkiem XX w., ochroniony i poparty przez szereg poważnych pracowników naukowych i społecznych najrozmaitszych zresztą kierunków politycznych: profesorowie Benedykt Dybowski i Wincenty Lutosławski, księża Kuznowicz i Niesiołowski, radykali dr. Bujwid i pani Zofja Daszyńska-Golińska, lekarze Pilz i Gantkowski działali — obok wielu innych — u kolebki ruchu. Stadjum propagandowo - organizacyjne przyniosło szereg towarzystw abstynenckich i kongresów przeciwalkoholowych oraz sporo literatury uświadamiającej; jedną z najważniejszych zdobyczy było ugruntowanie abstynenckości harcerstwa. Jak trudno było w warunkach niewoli myśleć o reglamentacji i ograniczeniach prawnych, dowiodła szeroka akcja prowadzona w zaborze austrjackim o zamykanie nadmiernie rozmnożonych szynków. Skutki jej praktyczne leżały jedynie w zakresie uświadomienia społeczeństwu ważności sprawy i zaszachowania powszechności zwyczajów picia i rozpoczęła się przynajmniej reglamentacja wewnątrz różnych organizacyj społecznych, jak „Sokół", Tow. Szkoły Ludowej itd.

Natomiast Rosja dostarczyła olbrzymiego doświadczenia, o olbrzymiej wymowie dla tych, coby z niego chcieli korzystać. Wprowadziła monopol spirytusowy. Miał on przeciwdziałać bezbrzeżnemu pijaństwu rosyjskiemu, jakoś je przynajmniej ...unormować, no i zasilić skarb państwa. Skarb zasilał istotnie potężnie, ale pijaństwa nie tylko nie zmniejszył, ale je jeszcze... uprawnił, czyniąc zeń niemal ...czyn patrjotyczny. I oto Rosja, ta zgniła carska Rosja zdo-

bywa się na czyn wielki i znosi monopol a wprowadza prohibicję! Było zapóźno, by to uratować mogło Rosję przed skutkami głębokiego moralnego osłabienia (w czem nieobliczalnie duży procent wpływu pijaństwa!), ale dobroczynne doraźne skutki prohibicji z całą oczywistością narzucały się każdemu, kto ją w czasie wojny widział.

W niepodległej Polsce działacze przeciwalkoholowi znaleźli się w różnych obozach politycznych. Pomimo jednak przeciwieństw między temi obozami, pomimo walk partyjnych, potrafili oni zdobyć się w Sejmie Ustawodawczym na przeprowadzenie ustawy przeciwalkoholowej, która zyskała nam uznanie całego kulturalnego świata i miała być „wielką kartą“ abstynentów, podstawą do przygotowania zupełnej prohibicji w Rzeczypospolitej. Rzadki to był przykład uchwały ponadpartyjnej, nieogarnionej doniosłości. lecz — że żadna partja nie stała za nią bezwzględnie, a zmieniające się jeden po drugim rządy — „przedmajowe“ zarówno jak i „pomajowe“ — nie dorosły do zrozumienia sprawy, a nawet wprost przeciwnie, w krótkowzroczności nie do wiary, prowadziły i prowadzą akcję zmierzającą do unicestwienia skutków tamtej ustawy. Jesteśmy więc świadkami przesmutnego obrazu, jak ci, którzy nawą narodu kierują, własnemi rękami podkopują i burzą dzieło najlepszych przedstawicieli odrodzenia narodowego.

Uchwalając ustawę przeciwalkoholową, odrzucono równocześnie już wtedy przez rząd wniesiony projekt monopolu spirytusowego. Godne są upamiętnienia słowa harcerza ks. posła Kazimierza Lutosławskiego: *„Opieranie na zabójczym nałogu dochodów państwa jest potworną moralną, urzędowym i prawnym wyzyskiem najniższych instynktów ludzkich przez państwo, którego właściwym celem powinno być raczej chronienie obywateli przed zabójczemi skutkami trucizny i zbrodni“.* Po uchwaleniu ustawy przeciwalkoholowej różne rządy kilkakrotnie pragnęły ją znowelizować tak, aby jej odebrać wszelkie istotne znaczenie, a wreszcie w drugim Sejmie wrócił na porządek dzienny projekt monopolu spirytusowego, który — ku wiecznemu wstydowi ówczesnych przedstawicieli

narodu — został poprostu bez sprzeciwu uchwalony ogromną większością. Jedynie poseł Diamand krzyknął wtedy: „a więc teraz każdy dobry obywatel powinien być pijakiem"! Zasugestjonowano Sejm grozą sytuacji finansowej, z której p. Minister Skarbu bez monopolu nie widział wyjścia.

Czy dziw, że wobec tego ustawa o ograniczeniach (której znowelizowanie jednak nawet w drugim Sejmie się nie udało) sabotowana jest przez rząd, że organa policyjne nawet na łamanie istniejących ograniczeń mogą patrzeć przez palce (z jakim skutkiem, widzieliśmy to choćby przy ostatnim poborze — np. w Zaleszczykach, czy Suchedniowie)?!

Monopol więc zablokował nam drogę postępu. Trzeba z całą stanowczością stwierdzić, że to jest blokada zarówno żywszego postępu zdrowotności i fizycznego rozwoju mas narodu, jak również trwałe pauperyzowanie, obniżanie siły podatkowej ludności (proszę się przekonać, ile to dziesiątków razy więcej pieniędzy ludność płaci za trunki niż na wszystkie podatki), jak wreszcie utrwalanie rozpaczliwego poziomu moralnego. To nie są dziś przypuszczenia i obawy, nauka to z całą pewnością stwierdziła.

Jak walczyć z tem nieszczęściem? Zaczynać znów trzeba od uświadomienia i propagandy. Prawda, że i to nam utrudnia istnienie monopolu, które nie może przecież sprzyjać energicznej, skutecznej akcji oświecającej, jakiej domagają się jeden po drugim polskie kongresy przeciwalkoholowe, *żądając wprowadzenia alkohologji do programu szkół wszystkich stopni.* Zaledwie sporadyczne odczyty i pokazy zorganizowanych przez towarzystwa abstynenckie wystaw przeciwalkoholowych są dopuszczane.

Zgubność alkoholizmu jest jednak tak oczywista, że i w tych warunkach stopniowo tu i owdzie zdobywa nagle w świadomości społeczeństwa takie napięcie aktualności, które wyładowuje się czynem realnym: lokalnemi uchwałami gmin wiejskich i miejskich o zakazie wyszynku alkoholu na ich obszarze.

Instynkt zdrowy dyktuje więc społeczeństwu to samo, co wyraźnie i odważnie głosili posłowie Sejmu Ustawodawczego: *trzeba iść ku prohibicji.*

Już przed wojną stwierdzono, że kapitał producentów trunków alkoholowych łoży kolosalne sumy na „naukową“ i publicystyczną propagandę, któraby zwalczała argumenty przeciwników.

Wprowadzenie prohibicji w Ameryce rozpętało w tym względzie energję niesłychaną. Codzień czytamy w pismach uwagi sarkastyczne, drwiny, ubolewania lub wyrazy świętego oburzenia na wieloraką klęskę prohibicji — i dajemy się stopniowo wytwarzanemu nastrojowi jeżeli nie niechęci to zwątpienia ogarniać.

Tymczasem przyjrzyjmy się trzeźwo faktom, sięgnijmy do naprawdę naukowych opracowań dotychczasowych wyników wielkiej amer. reformy, a przekonamy się, że fakty i cyfry mówią potężnym głosem: kontrabanda, nadużycia, demoralizacja z ich powodu, koszta specjalnej armji policyjnej — to wszystko jest drobnym ułamkiem tego zła jakie sprowadzało picie powszechne. Obliczając to co wypijają bogaci łamacze prohibicji na 5% spożycia przedprohibicyjnego, — szerokie masy nie piją —a równocześnie szybko się podniosła zdrowotność, długowieczność, dobrobyt i moralność. Nietylko niezliczona ilość szynków, wstrętnych nor pijaństwa, rozpusty i zbrodni zniknęła, ale więzienia i szpitale się wyludniły, wzrosła przedsiębiorczość, zdrowa wesołość i radość życia.

Wiadomo więc, że od lat zapowiadany w prasie zwrot przeciw prohibicji w opinji Stanów Zjednoczonych jakoś nie następuje, i oto prezydent H o o v e r znowu zapowiedział tylko większą bezwzględność w jej egzekwowaniu.

Konkluzje chyba jasne.

Społeczeństwo musi się zbudzić. Zbudźmy je my — wraz z innemi stowarzyszeniami przeciwalkoholowemi. Nasza młoda armja — to przyszłość narodu — tylekroć to lubimy powtarzać. Zrealizujemy to, podejmując nowożytną *„krucjatę dziecięcą“*.

Poprą nas najlepsi w narodzie — bez względu na kierunki polityczne. Będzie to akcja nie według żadnych bieżących czy przestarzałych formuł i klasyfikacyj partyjno-politycznych prowadzona. Niech ją podejmie *starsze harcerstwo* na terenie

najpierw wszystkich ogniw organizacyjnych Z. H. P., organizując dosadne, systematyczne a żarliwe uświadomienie młodzieży we wszystkich drużynach, a potem i rodziców i wychowawców w Kołach Przyjaciół.

Dalszym etapem będzie organizowanie manifestacyj i nacisku na opinję publiczną w porozumieniu ze wszelkiemi społecznemi czynnikami, które zjednamy do wspólnej akcji o celu jasno i krótko sformułowanym: *precz z monopolem! chcemy prohibicji!*

RACHUNEK SUMIENIA HARCERSTWA.

Harcerstwo tworzono jako ruch wszechstronnego odrodzenia: etycznego, ideowego (politycznego), fizycznego i wojskowego. Widać to jasno z artykułów, drukowanych w pierwszych rocznikach „Skauta" lwowskiego, z pierwszych podręczników. Wskazuje też na to St. Sedlaczek w pracy p. t. „Geneza Harcerstwa" i świeżo wydanej broszurze „Znaczenie Harcerstwa w dobie dzisiejszej".

Patrjoci polscy, wychowani w organizacjach tajnych i jawnych, jak przedewszystkiem Eleusis, Związek Młodzieży Polskiej i Zarzewie, Sokół, znaleźli w skautingu angielskim, przystosowanym do polskich ruchów i potrzeb, syntezę swych dążeń odrodzenia narodu i państwa, syntezę zarazem środków i metod do tego wiodących.

Rozumiem, że postawili sobie za zadanie wytworzenie ideowej grupy społecznej, któraby wyrastając z młodzieży i asymilując pokrewnych sobie dorosłych, zaważyła w pracy i w walce dla odzyskania państwa, a potem w rozwoju tego państwa zajęła decydujące stanowisko.

Czy w ciągu 18 lat pracy harcerstwa wogóle, a zwłaszcza w okresie 1918—1928, dziesięciolecia istnienia harcerstwa zjednoczonego, okazało się realnem ujęcie go jako ruchu wszech-

stronnie odradzającego, inaczej mówiąc, czy cel założony przez twórców, urzeczywistnia się?

Łatwo pojąć, że ogólna odpowiedź na to pytanie jest trudna. Zdaje się, że nie odbiegniemy od prawdy, jeżeli powiemy: jednostki, małe grupy realizowały w większym lub mniejszym stopniu ten cel, ogół harcerek i harcerzy — nie, w każdym razie nie w tak widoczny i wyraźny sposób, byśmy mogli w społeczeństwie zauważyć wpływ harcerstwa, jako zbiorowości, czy choćby nawet jako wielkiej fali, choćby niezorganizowanej i nieświadomej swej łączności. I tu narzuca się pytanie szerszego znaczenia: ile czasu potrzeba na ujawnienie się wpływu ideowej grupy społecznej. Zbadanie tego zagadnienia w związku z wpływem Filomatów, Ligi Narodowej, rozwojem faszyzmu stanowiłoby ciekawy przedmiot pracy socjologicznej. Pomińmy je jednak i zauważmy, że jeśli chodzi o harcerstwo , to albo czas jego od powstania był za krótki, albo warunki rozwoju niepomyślne, jeżeli nie obserwujemy widocznego, na szerszą skalę zakrojonego osiągania celu. Na czas nie mamy rady, zostawmy to pytanie przyszłemu historykowi harcerstwa, zajmiemy się drugiem zagadnieniem, warunkami życia harcerstwa, tem chętniej, że odpowiedź ma doniosłe znaczenie praktyczne.

Przedtem jednak, aby nam nie zarzucano pesymistycznego poglądu na harcerstwo, powtórzmy, że w każdym razie wywarło ono wpływ dodatni na szereg jednostek, dało Polsce garść obywateli pierwszorzędnych, a i reszta, która z harcerstwa wychodziła, naogół była lepsza od otoczenia.

Wyłączymy tu z naszych rozważań, ze względu na ograniczone miejsce, dziedzinę wychowania fizycznego i przygotowania do obrony kraju. Zajmiemy się najpierw sprawą odrodzenia politycznego.

Zdawaćby się mogło, że rozważanie sprawy „polityki" jest zbyteczne w związku z harcerstwem, jako organizacją „apolityczną". Harcerstwo, nie prowadząc wprawdzie akcji politycznej w sejmie, ani w samorządach, jest jednak czynnikiem politycznym, mogąc wzmacniać siły duchowe i fizyczne narodu; co więcej, prowadzi wprost polityczne akcje: związywania mało uświadomionych z narodem, ekspansji narodowej

na tereny słabsze, pomocy w zatrzymywaniu emigracji ludności z obszarów nieodzyskanych w wierności Polsce i rozwijaniu ich poczucia przynależności narodowej i t. d. Zresztą z podanego na wstępie celu harcerstwa, w rekonstrukcji rozumienia jego przez twórców ruchu, jasno widać jego rolę polityczną. To zagadnienie roli harcerstwa w odrodzeniu politycznem, jest najistotniejszem dla pojmowania harcerstwa, sprawia przytem najwięcej trudności w teorji i w praktyce. Stosunek do niego może zdecydować w przyszłości o jedności czy rozbiciu harcerstwa.

Twórcy harcerstwa, jak ich rozumiem, stali na stanowisku Baden-Powellowskiem: skauting jest przedewszystkiem *sługą narodu*, co nie przeszkadza mu, po zabezpieczeniu interesów narodowych, dążyć do dobrych stosunków między narodami. Kto się wczyta w prace B.-P., pisane dla Anglików, bezwarunkowo musi nabrać przekonania o jeszcze innem sformułowaniu zadań sk. skauting jest *sługą ekspansji narodowej*. Tak go rozumieli pierwsi skauci polscy. To też nie bali się oni bojkotu towarów niemieckich, choć mieszkali w państwie przez Niemców rządzonem, ani walki z wrogą Polsce częścią elementów rusińskich, czy z Żydami i t. d.

Harcerstwo w środowisku małopolskiem było politycznie jednolite: różnice, jakie istniały n. p. między Zarzewiakiem M a ł k o w s k i m, Elsem, przytem członkiem Drużyn Strzeleckich, G r o d y ń s k i m, wychowankiem Związku Młodzieży Polskiej i członkiem Sokoła, także Elsem, były w stosunku do dzisiejszych różnic w harcerstwie, znikome. W tych warunkach pogląd na cele harcerstwa łączył.

Przeniesienie harcerstwa na grunt warszawski zmieniło sytuację, mimo, że w zasadzie było ono tam pod wpływem tych samych organizacyj ideowo-politycznych. Charakter tamtejszych ogniw tych organizacyj i charakter tamtejszych ludzi, ich zabarwienie ideowe, ich struktura psychiczna, były w dużym stopniu inne. Były to, jak jestem skłonny mniemać, różnice przedewszystkiem rasowe, temperamentów, charakterów, wyników oddziaływań innego środowiska kulturalnego. Zademonstrowaćby je można w stosunku do ugrupowań politycznych na terenie Małopolski Wschodniej. Sfery starszej

młodzieży akademickiej, a one głównie odgrywały twórczą rolę w budowaniu harcerstwa, choć odnosiły się do narodowej demokracji krytycznie i często z nią walczyły, to jednak nieraz także współpracowały z nią, w robocie kulturalno-oświatowej, sokolej czy wojskowej. W b. Kongresówce, w sferach „niepodległościowych“, do jakich znaczna część twórców tamtejszego harcerstwa się zaliczała, stronnictwo narodowo-demokratyczne było czerwoną płachtą, a jego wspomnienie zalewało krwią mózgi i nie pozwalało racjonalnie myśleć. Oczywiście powyższe, to tylko schemat wskazujący skrajności, były i we Lwowie typy, stosujące przedewszystkiem „logikę uczuć“ i w Warszawie, stosujące „logikę rozumu“.

W miarę rozszerzania się harcerstwa i skupiania w nim ludzi z coraz rozmaitszą przeszłością ideową, pierwotna jedność w jedności, zaczynała się zmieniać w wielość ideową w jedności organizacyjnej. Takie harcerstwo nie wytrzymało próby „orjentacyj“ i rozbiło się. U podstaw zawsze jednak leżał pęd do jedności, jakiś instynktowny, istniało jakieś podświadome poczucie tej jedności, to też wkrótce nastąpiło połączenie warszawskie (1916), a potem zjednoczenie lubelskie (1918). Charakter tych połączeń był jednak przedewszystkiem organizacyjny, dalej dotyczyły one programów pracy wychowawczej i to głównie materjału, („przedmiotów“ skautowych i ich rozłożenia na próby), natomiast głębszego połączenia ideowego, wspólnego świadomego ustalenia celów, środków i metod nie było. To, co pod tym względem zrobiono, układając statut i przepisy Z. H. P., było częstokroć oparte więcej na kompromisie, niż na przekonaniu się wzajemnem. Przywódcy harcerstwa poszli drogą uczuć, które nakazywały im jedność za wszelką cenę, gorzej było z głębokością tego zjednoczenia i z jednolitością zbudowanej w ten sposób wspólnoty ideowej i programowej. Dotyczyło to zaś nietylko zasadniczych poglądów na sprawy narodu i państwa, nie bójmy się powiedzieć: podstawowych wspólnych poglądów politycznych, lecz i poglądów, a może „tylko“ praktyki w dziedzinie etyki. Różne były stopnie wrażliwości, różne pojęcia o potrzebie i sposobie reagowania na przekroczenia etyczne i organizacyjne.

W wyniku: Z. H. P. jednocząc całe harcerstwo, skupił w sobie elementy narodowe, socjalistyczne i liberalne, indywidualistów i hołdujących zasadzie prymatu narodu; wierzących katolików, wiernych kościołowi, ochrzconych katolików martwiących się n. p. przedewszystkiem o to, czy nie pokrzywdzi się garstki dyssydentów-harcerzy, przystępując do Biura Skautów Katolickich; oraz wprost panteistów, pogan. Zdaje się daleko jeszcze do takich zagadnień, jak forma rządu, kwestja społeczna, ustrój szkolnictwa, ekspansja nasza czy na nas, a już tak zasadnicze różnice, chyba „ideowe"!

Twierdzi Lucjan Zarzecki „żaden system wychowawczy, żadna organizacja szkolna na szerszą miarę nie może być rozumnie skonstruowana bez wyraźnej myśli politycznej"[2])

Wychowanie harcerskie, jeżeli istotnie ma mieć na celu wytworzenie odradzającej naród grupy społecznej, nie może się obejść bez wspólnych zasadniczych poglądów ideowych, a zatem także politycznych, z a s a d n i c z y c h, podkreślam; szczegóły drugorzędne mogą u różnych być różne. Znów kwestja: co się uzna za zasadnicze, co za drugorzędne. W każdym razie różnice nie mogą sięgać tak głęboko, jak nakreśliliśmy wyżej.

Czy zatem harcerstwo stało się ruchem odrodzenia politycznego, w znaczeniu wytworzenia czy wytwarzaniu ośrodka wielkiego prądu, któryby zadecydował o kierunku państwa? Oczywiście, wiemy to wszyscy, że nie. Wiemy już także, że nawet nie mogło się tem stać w warunkach, w jakich istniało i istnieje. Czy może odegrać tę rolę w przyszłości? Czy wogóle trzeba, żeby ją odegrało? Mniemam, że byłoby z wielką korzyścią dla Polski, gdyby harcerstwo zdołało spełnić zadanie nakreślone przez twórców. Czy może je spełnić? Mniemam, że tak, ale zdecydować musi „eksperyment", o ile da się wytworzyć niezbędne jego warunki.

Zanotować tu trzeba, że pogląd na cele harcerstwa nie był jednolity. Dwa głównie zaznaczały się i zaznaczają stanowiska. Właśnie to przypisujące mu zasadniczą rolę odrodzeniową, reprezentowane przez grupę ludzi oddanych całkowi-

---

[2]) Wstęp do pedagogiki, str. 80.

cie harcerstwu i z tego względu nie angażujących się w czynne prace polityki w sejmie czy w „terenie", oraz drugie, że harcerstwo jest tylko przygotówką, szkołą, hodującą narybek do innych organizacyj. To stanowisko reprezentowali niektórzy harcerze, będący pod silnym wpływem narodowej demokracji, ale równocześnie i przedewszystkiem harcerze obozu piłsudczyków. Niedawno jak czytaliśmy w I zeszycie „Strażnicy" (str. 18) dano mu wyraz w „Szańcu" z jednej, a w pracy M. Fularskiego „Przysposobienie Wojskowe w Polsce" z drugiej strony.

Trzy są możliwości rozumienia harcerstwa:

I. Harcerstwo jest organizacją wszechstronnego odrodzenia jednolitą ideowo, a zatem w pewnem znaczeniu także politycznie, (stanowisko to wyjaśniliśmy zdaje się dostatecznie); wspólne tu wszystko także, co jako wspólne podane pod II.

II. Ruch ma wspólne tylko najogólniejsze podstawy: religijność, ogólnikowo ujętą służbę Ojczyźnie, oraz pewne nastawienie („sportowe", „leśne"), a nadto metody, formy zewnętrzne, programy techniczne.

III. Z skautingu pozostają tylko metody, formy zewnętrzne, częściowo program techniczny, ale wspólność ideowa jest minimalna. Wtedy zmieści się tu i „ideowe puszczaństwo" płynące z poganizmu Setona i Hargrave'a (nie mieszajmy go z „puszczaństwem metodycznem"); zmieści się bezbożny masoński pogląd na świat i pseudoharcerstwo komunistyczne.

To trzecie już oczywiście harcerstwem nie jest.

Dzisiejszy Z. H. P. leży w pośrodku między II a I, z ciążeniem ku II.

Powinnoby się natomiast dążyć do zbliżenia ku I, nie za cenę usuwania „niepasujących do siebie", lecz na *drodze wytężonej pracy myśli,* aby zbliżyć wszystkich szczerze i rozumnie dążących do odrodzenia, oraz *na drodze ścisłego współżycia*, gdyż życie się ma dla wytwarzania się zwartości grup społecznych znaczenie bardziej decydujące od wspólności myśli. W tej dziedzinie specjalną rolę do odegrania i specjalne obowiązki do spełnienia ma przedewszystkiem starsze i stare harcerstwo, rozumiane jako ogół dorosłych członków Z. H. P.,

— harcerzy i harcerek, działających w harcerstwie i w niem oraz w jego zrzeszeniach filjalnych widzących pierwszy i główny teren pracy; bowiem stąd ma wyjść odrodzenie, jeśli zamysły twórców harcerstwa nie były utopią. Bardzo wiele nieporozumień płynęło i płynie w harcerstwie z nie-porozumienia się, to zn. z braku rozmowy, dyskusji, rozważań różnych tematów. Odczuwano to nieraz i tworzono różne zebrania dyskusyjne, komisje ideowe it. p. Przedsięwzięcia się nie udawały, ale to nie dowód, że lepiej zorganizowane znów nie powiodą się.

Jakkolwiek harcerstwo nie stało się dotąd ruchem pełnego a zatem także politycznego w znaczeniu wyżej nakreślonem odrodzenia, ma jednak za sobą pewne wyniki o wartości politycznej. Wykazywało i wykazuje zdolność wytwarzania możliwości porozumienia się ludzi nieraz bardzo różnych poglądów. To owa jego rola uczenia patrzenia na rzecz z dwóch stron, wskazywana przez Baden-Powella. Jest kwestja, czy zadaleko posunięta „bezstronność" nie osłabia siły działania, takie przynajmniej zarzuty niejednokrotnie stawiano niektórym wybitnym harcmistrzom. Jest jednak w naszych warunkach rozbicia narodu nie bez znaczenia owa możność zrozumienia różnych stanowisk i porozumienia się ich reprezentantów. Podobno wytwarza harcerstwo jeszcze inną wartość, tak ważną w życiu zbiorowem: umiejętność widzenia rzeczy w prawdziwem świele rzeczowego traktowania sprawy. Opowiadał nam jeden z kierowników harcerstwa, że stwierdzał to w rozmowie z nim pewien harcmistrz, mający sposobność częstego kontaktu z ludźmi w różnych stronach Polski, na różnych stanowiskach i różnych przekonań politycznych; zauważył u dorosłych harcerzy lub b. harcerzy ową zdolność rzeczowego stosunku do zagadnień. Niebezpiecznie tylko byłoby to uogólniać, doświadczenie bowiem z pracy organizacyjnej w samem harcerstwie, ze zjazdów walnych, wskazuje jednak, że nastroje, uczucia, uleganie sugestji decydują przeważnie o postępowaniu. W każdym razie spostrzeżenie ciekawe i popierające naszą tezę możliwości zrealizowania harcerstwa jednolitego.

Omówmy z kolei dotychczasowy dorobek harcerstwa w dziedzinie etycznej. Bezwarunkowo i w tej dziedznie dorobek istnieje, nietylko w przypomnieniu zasad chrystjanizmu w prawie i przyrzeczeniu, ale i w pewnem ich realizowaniu. Jednak i ten dorobek nie jest na tyle bogaty, aby na jego zasadzie można stwierdzić: harcerstwo zdało egzamin. Jest szereg przykładów ludzi wysokiej wartości etycznej, ale i szereg zastosowań etyki Kalego. Najgorsze, że etyka i tu, wydaje się czasem, jest w służbie „polityki", zamiast by było zawsze odwrotnie. Tak dziwnie się składa, że skoro tylko ktoś coś przeskrobie i powinien ponieść odpowiedzialność, znajdzie obrońców i to gorliwych w grupie, która go uważa za mniej lub więcej „swego". Nie byłoby to źle, gdyby równie zacięcie „broniono" przeciwnika, ale tak niestety nie jest; zdarzyło się, że nawet najwyższe, nie posądzane o stronniczość instytucje, gdy chodzi o jedną osobę potrafiły przełamać trudności i wydać wyrok, nie rozpatrywały jednak spraw wniesionych w podobny sposób, w tym samym czasie, gdy chodziło o inne osoby, Nie odbiega tu harcerstwo zbytnio od „starszego społeczeństwa", w którem redaktor z mego obozu może mieć sto wyroków, nie zastosować się do nich, a nikt z mego obozu go za to nie napiętnuje, członek zaś z obozu przeciwnego z góry podejrzany jest o wszelkie zbrodnie.

Odnosi się wrażenie, że to harcerstwo ulega wpływom z zewnątrz, ze strony otaczającego środowiska, zamiast oddziaływać na nie.

Gdy w swoim czasie wybitny Polak, członek Naczelnej Rady, zaangażował się politycznie, wchodząc do Sejmu, zmuszono go do zrezygnowania z kierowniczego stanowiska, gdy później inny działacz harcerski został posłem, proszono go o pozostanie w składzie władz naczelnych i dano mu prawa wiceprzewodniczącego. I dobrze się stało, czas bowiem skończyć z uważaniem posłowania za dyskwalifikację działacza harcerskiego. Ale czemuż to przy tej sposobności nie pamiętano o tem, aby zadośćuczynić pierwszemu, którego inaczej się potraktowało. Czy to nie powód, może tylko pozór, do pomawiania o stronnicze załatwianie spraw.

Z powyższych rozważań możnaby wyciągnąć wnioski bardzo pesymistyczne, nie należy jednak tego czynić. Stwierdziliśmy tylko, że dzisiejsze harcerstwo nie odpowiada temu, co zamierzyli twórcy, ale nie wykazano, że odpowiadać nie może. Taka odpowiedź byłaby uzasadniona dopiero wtedy, gdybyśmy wykazali, że mimo zastosowania „warunków eksperymentu", „eksperyment" wypadł ujemnie, albo, że uzyskanie tych warunków jest niemożliwe. To, że harcerstwo nie dało oczekiwanych wyników nie dziwi znającego warunki jego rozwoju i pracy. Harcerstwo już z samego początku nie było jednolite. Wspominaliśmy, że w pierwszych latach miało jednolitość „ideową", jak się mówi, polityczną, mówiąc wyraźniej i zastrzegając, że „polityczny" a „partyjny" to nie synonimy. Ale i wtedy było ono i pod tym względem tylko do pewnego stopnia jednolite, pod różnemi zaś względami dosyć różnolite. Jaskrawo dosyć występowały różnice „Elsowie" — „Sokoli". Przy dalszym rozwoju ilościowym i terenowym różnolitość rosła.

Właśnie charakter harcerstwa jako syntezy prądów odrodzeniowych, to, co stanowiło o bogactwie jego treści, stanowiło zarazem zarodek słabości skupienia. Im więcej dziedzin mogłoby i powinnoby być wspólnych, tem trudniej tę wspólność utrzymać, *jeśli nie jest systematycznie od początku wychowywana.*

Otóż z tem wychowywaniem dobrze nie jest. Nie wykorzystywano i nie wykorzystuje się dziś całego bogactwa skautingu, jako systemu wychowawczego, programu, organizacji, a przedewszystkiem metod skautowych. I tu bardzo często zabarwienie „ideowe" i uczuciowe utrudnia lub nawet uniemożliwia rozwój wewnętrznej pracy. Gdy pewne pomysły „puszczańskie" wprowadzał Glass jako Naczelnik Głównej Kwatery, milczano o tem, choć nawet je stosowano, dopiero gdy odezwały się „Płomienie" powstał hałas, że odkryto coś niezwykłego, ale i to przycichło, aby za parę lat zabłysnąć nową chwałą Wigier. A wszyscy zapomnieli, co o „swojszczyźnie" pisał Piasecki w „Harcach", wydanych w r. 1912...

Tu natrafiliśmy na główną przyczynę powolności rozwoju metod: brak ciągłości pracy, brak stałego środowiska

twórczego. Nie może nim być obecnie główna kwatera ani żadna komenda Chorągwi, gdy skład ich corocznie ulega znacznym zmianom. Potrzeba funduszów na zaangażowanie pewnej ilości ludzi do stałej pracy w harcerstwie. Potrzebna jest Szkoła Harcmistrzów, jak Gilwell, posiadająca stałych harcmistrzów-wychowawców. Niewątpliwie jednak, nie spełni ona zadania, jeżeli będzie uzależniona od jakiejkolwiek instytucji nieharcerskiej.

Z powyższych rozważań warunki potrzebne do osiągnięcia celu harcerstwa wypływają wyraźnie i częściowo już były wskazane.

ł. Wytworzenie zwartego środowiska kierowniczego, jednolitego pod względem rozumienia celów, zadań, etyki harcerskiej, żyjącego według tych zasad i konsekwentnie oddziaływującego na całość harcerstwa.

Jako środki wskazuję:

Ustalenie wspólnych podstaw ideowych, metodycznych, programowych i organizacyjnych, w gronach harcmistrzów Rzplitej i harcmistrzyń Rzplitej„ uzupełnionych przez „starych" harcmistrzów i harcmistrzynie, przedewszystkiem „starych" komendantów i komendantki Chorągwi, dotychczas do mianowania Hcm. Rzplitej nie dopuszczonych. Pracę w tym kierunku należałoby rozpocząć na tygodniowym conajmniej zjeździe w obozie lub na „kolonji", prowadzić dalej w energicznem tempie, przez referentów i korreferentów poszczególnych działów, tematów, a zakończyć znów na tygodniowym zjeździe w obozie. Osoby powołane do tego, zgłaszając gotowość udziału, tem samem przyrzekałyby rzeczywistą pracę i oświadczały zgodę na wykreślenie w razie nie dawania tej pracy. W ten sposób powstałaby Rada Harcmistrzów Rzpl. i Rada Harcmistrzyń Rp., które czasem obradowałyby jako połączona Rada Harcmistrzów i Harcmistrzyń Rp. Rada po zakończeniu prac podstawowych, prowadziłaby dalszą robotę twórczą, odbywając corocznie zjazdy w obozach i pracując przez referentów, oraz przez małe komisje do różnych zagadnień.

b) Sprężystą organizacją władzy wykonawczej, opartą o stałych kierowników harcerstwa, naczelnika i naczelniczkę

Głównych Kwater, za którymi stałby wytworzony autorytet w wyżej wskazany sposób zwartej grupy. Naczelnik i naczelniczka, odpowiadający Skautom Naczelnym innych organizacyj skautowych, byliby powoływani przez odpowiednie Rady Hm. Rp., w zasadzie dożywotnio, lecz ustępowaliby na mocy uchwały Rady Harcmistrzów względnie Harcmistrzyń.

Naczelnik i naczelniczka, każde w swoim zakresie. wprowadzaliby w życie zasady ustalone przez Radę Hm. Rp., przy pomocy Głównych Kwater oraz Chorążych (komendantów Chorągwi) i Wodzów: wilcząt. harcerzy, starszych harcerzy. (Wodzami Starych Harcerzy i St. Harcerek byliby bezpośrednio naczelnik i naczelniczka).

2. Promieniowanie myśli i przeżyć Rad Harcmistrz. Rz. P. na całą starszyznę harcerską i wogóle na cały Związek, m. in. przez obozy związkowe, przy ustaleniu zasady: niema harcmistrza, harcmistrzyni bez kursu związkowego, niema harcmistrza Rzp. ani harcmistrzyni Rzp. bez udziału w konferencji letniej harcmistrzów i harcmistrzyń Rzp. Oparcie wszystkich związkowych kursów o Szkołę Harcmistrzów. (równolegle: Szk. Harcmistrzyń.)

3. Wytworzenie zwartych i promieniujących środowisk harcerskich, najpierw w siedzibach Chorążych i Hufcowych, potem kolejno wszędzie tam. gdzie znajdzie się choć kilku starszych i starych harcerzy.

Te „ogniska harcerskie", skupiające wszystkich dorosłych harcerzy i harcerki z danego terenu (dzielnicy wielkiego miasta, miasteczka. powiatu lub grupy pobliskich miejscowości) oraz może dorastających harcerzy i harcerki, pozostające pod kierunkiem Chorążego lub. poza siedzibą Chorążego, jego pełnomocników, Hufcowych lub nawet starszych Drużynowych, dawałyby całemu ruchowi na danym terenie oparcie ideowe, a przy odpowiedniem ujęciu organizacji Kół Przyjaciół, także oparcie materjalne, mianowicie dorośli harcerze i harcerki oraz członkowie współdziałający tworzyliby razem „Towarzystwo Harcerskie" danego terenu; w „Towarzystwie" „ognisko" byłoby częścią skupiającą, ożywiającą, budującą. Celem ogniska: zżywanie się, dalsze wyrabianie się harcerskie, wspólne czuwanie nad tem wyrabianiem się i wo-

góle nad sobą nawzajem, praca społeczna wspólna w harcerstwie na terenach przez harcerstwo obejmowanych.

Mieszkający poza siedzibą „ogniska" należeliby do niego jako członkowie korespondenci, mając obowiązek przyjeżdżać na Zjazdy doroczne i możliwie co roku, a obowiązkowo np. co trzy lata być w tygodniowym obozie gromady (gromadą możnaby nazwać męską, oddzielnie żeńską część ogniska).

4. Wytworzenie zdrowej, żywo reagującej, opinji harcerskiej, a zarazem ułatwienie docierania myśli i wyników doświadczeń z „terenu" do głównej kwatery.

W tej dziedzinie najważniejszą w okresie panującego obecnie kryzysu moralnego jest sprawa życia według zasad etyki i reakcji na ich przekroczenie. Dlatego tem się szczegółowiej zajmuję.

a) Wytwórzmy instytucję „Straży Prawa". Naczelnik i Naczelniczka niech mają nie prawo, lecz obowiązek zarządzania badania przekroczeń prawa i przyrzeczenia i obowiązek wyciągania konsekwencyj, aż do usuwania z Z. H. P. To samo obowiązuje wszystkich wodzów, co więcej, każdy Hm. Rzp. każdy H-ni Rp. są obowiązani natychmiast reagować na przekroczenia prawa, reagować bądźto w zakresie własnych kompetencyj, wynikających z pełnionej służby, bądźto przez żądanie załatwienia sprawy we właściwej drodze. Stronę pozytywną wierności Prawa, jak i sposoby reagowania określą prace wskazane pod 1.

b) Tępmy bezwzględnie plotkę, za plecami danych osób obgadywanie ich i psucie im przez to opinji w harcerstwie, w społeczeństwie i u władz państwowych.

c) Pobudzajmy myśl i zdrowy krytycyzm, cywilną odwagę szczerego wypowiadania przekonań; starajmy się o wytworzenie takich wewnętrznych w organizacji i zewnętrznych poza nią warunków życia, aby w właściwem miejscu i we właściwy sposób wypowiedziane przekonanie było podstawą porozumienia się, lub przynajmniej zrozumienia się a nie groziło wewnętrzną, a tem mniej zewnętrzną represją.

d) Solidarnie przeciwstawiajmy się wszelkim zakusom zzewnątrz harcerstwa zdążającym do opanowania go, lub wygrywania jednych harcerzy przeciw drugim.

Powyższe cztery punkty nie wyczerpują bynajmniej warunków osiągnięcia celu przez nasz ruch, wskazałem tylko, jeżeli można tak powiedzieć, podstawowe warunki „ideowe", moralne, normalnego życia ruchu — i to w dużym skrócie. Dopiero na takim fundamencie można budować owocną pracę wymagającą prócz niego jeszcze bardzo wielu środków różnej kategorji, z których wskażę parę, wydających mi się najaktualniejszemi.

A) Powierzanie pracy wychowawczej i kierowniczej osobom dorosłym, z zachowaniem wszystkich wartości metodycznych i organizacyjnych z systemu zastępowego i skautowego wogóle (dawanie odpowiedzialnych zadań młodzieży, samorząd młodzieży itd.).

B) Pozyskanie do pracy w harcerstwie, dużego zastępu ludzi zbliżonych do nas ideowo, choć nieharcerzy, na stanowiska instruktorów technicznych, gospodarcze, skarbników, opiekunów, a nieraz i na stanowiska drużynowych. Wciągnięcie na nowo do h. ludzi, którzy odeszli od ruchu, a nadają się do współpracy.

C) Zbudowanie mocnych podstaw materjalnych Z. H. P., będących zarazem pierwszorzędnym warunkiem jego niezależności ideowej.

D) Celowe i oszczędne zorganizowanie pracy władz i instytucyj, z zarzuceniem systemu licznych i często zbierających się komisyj, na rzecz bardziej samodzielnej i odpowiedzialnej pracy jednostkowej, koordynowanej przez kierowników i na konferencjach w miarę potrzeby zwoływanych z osób kompetentnych.

Oczywiście czytelnik wyciągnął już z tych pobieżnych rozważań wniosek, że autor nie może przyznać dzisiejszemu harcerstwu spełniania warunków, o których była mowa. Czytelnik się nie myli: Widzimy potrzebę wielu prac i poważnych zmian struktury organizacyjnej. Najważniejsze jednak są fudamenty ideowe. Jeżeli się nie osiągnie jednolitości podstawowych zasad ruchu i zaufania w szczerą i lojalną współ-

pracę, lepiej zrezygnować z fikcyjnej jedności harcerstwa, wytworzyć parę jego grup, jednolitych w sobie, a złączonych w federację. To byłoby szczersze, uczciwsze i wydajniejsze, choć bezsprzecznie mogłoby pociągnąć za sobą, zwłaszcza na początku wiele trudności.

Każdy harcerz zgodzi się na to, że bez prawdy i braterstwa u podstaw stosunków organizacyjnych i osobistych, harcerstwa nie można sobie pomyśleć, że, co więcej, nie jest harcerstwem, co się bez nich może obchodzić, że z chwilą gdy się straci wiarę w możliwość odszukania tych skarbów w wielkiem gronie, jest obowiązkiem służby szukać tam, gdzie się wierzy, że są.

Wskazaliśmy jednak, że można zachować jedność organizacyjną harcerstwa, bez naruszenia zasadniczych jego cech jako ruchu odrodzeniowego. Uważamy że trzeba wszystko uczynić, co jest w naszej mocy, aby i skarb jedności zachować i skarbów prawdy i braterstwa nie stracić. Oby się to powiodło — życzymy wodzom i rycerstwu, w dni wielkiego Zlotu.

Wrzesień 1928.

Dr. Karol Stojanowski.

O PODSTAWOWĄ IDEĘ HARCERSTWA.

Istnieje w życiu społecznem jedno zasadnicze prawo, którego żadna organizacja, żaden ruch społeczny nie może pogwałcić, jeśli się chce normalnie rozwijać. Jest to prawo służenia jakiejś wielkiej myśli, wielkiej porywającej idei. Dzieje wszystkich ruchów i organizacyj, jakiegoby one nie były typu, stwierdzają niezbicie, że tam tylko gdzie jest jakaś myśl, jakaś idea, jest równocześnie rozwój, ruch i postęp. Wielka idea w najgorszych warunkach znajduje do swego rozporządzenia ludzi i środki materjalne. Żadne złe warunki nie mogą wtenczas zdławić ruchu społecznego. Je-

śli natomiast z biegiem lat i ze zmianą warunków grupa społeczna przestaje rozumieć swą ideę, lub jeśli ją zrealizuje albo też idea zrealizuje się poza nią, następuje w życiu grupy zastój, marazm, upadek a często śmierć.

Prawdziwość tego prawa społecznego ilustrują wybornie dzieje ruchu skautowo-harcerskiego. Wszyscy starsi pracownicy słusznie stwierdzają, że przed wojną skauting odznaczał się większą pełnią życia, bardziej porywał młodzież aniżeli dziesiejsze harcerstwo. Działo się to tylko dlatego, że ruch przedwojenny obok importowanej z Anglji kapitalnej metody wychowawczej, obok ćwiczeń, gier i zabaw skautowych miał w sobie także potężną ideę. Ideą tą była dążność do zdobycia niepodległości państwowej dla naszego narodu. Niezanczne różnice co do dróg zdobycia tej niepodległości nie wprowadzały jednak rozdwojenia w szeregi harcerskie.

Wojna światowa przyniosła w rezultacie zrealizowanie tej wielkiej idei pokolenia przedwojennego. Harcerstwu została jedynie forma. no i bardzo w naszych szeregach niedoceniana organizacja. Te to dwa momenty przy dużym na ogół sentymencie społeczeństwa do harcerstwa utrzymały przy Z. H. P. stosunkowo dużą ilość młodzieży. Brak jednakże harcerstwu, mimo innych w tym względzie dowodzeń, tego wielkiego, podniosłego, bohaterskiego nastroju. jaki je cechował przed wojną. Stan ten Z. H. P. przypisać należy przedewszystkiem brakowi jakiejś wielkiej idei, która stanowiłaby cel a zarazem kościec pacierzowy naszej pracy wychowawczej.

Rozważając omawiane prawo społeczne zarówno teoretycznie jak też na tle dziejów harcerstwa dochodzimy do wniosku, że dzisiejszemu harcerstwu trzeba jakiejś wielkiej, życiowej idei, którejby ten nowoczesny ruch rycerski mógł służyć, a w tej usilnej służbie znalazł źródło mocy, rozmachu i postępu. Oczywiście, że taką życiodajną ideę można znaleźć, tak zresztą jak przed wojną, jedynie w polskiej rzeczywistości polityczno-społecznej.

Jakaż jest zaś polska rzeczywistość społeczno-polityczna?

Nie ulega żadnej wątpliwości, że niepodległość państwowa polepszyła warunki życia naszego narodu. Uzyskanie

niepodległości zlikwidowało bezpośredni nacisk żywiołu niemickiego i rosyjskiego na nasz naród. Mówiąc popularnie przestano nas w gwałtowny sposób wynaradawiać. Poza tem rozszerzyły się w dość poważny sposób możliwości dla polskiej twórczości..

Niemniej przeto sytuacja naszego narodu nie jest silna, dobra i korzystna. Wprawdzie, jak już wspomniałem, proces wynaradawiania narodu polskiego został częściowo przerwany, to jednak półtorawiekowy nacisk na nasze etniczne i kulturalne terytorjum zostawił potężne wyrwy i rany. Te wyrwy i rany to nasze kresy, podmyte uderzeniami zalewu niemiecko-rosyjskiego, to nasze miasta zajęte przez obce nam kulturą i religją, narodowością i antypaństwowo nastrojone żydowstwo, a wreszcie to ośrodki przemysłowo-górnicze opanowane przez obce kapitały. Jeśli do tego dodamy silną agitację komunistyczną to będziemy mieć obraz położenia Polski, obraz groźny. Położenie nasze jest brzemienne w katastrofalne następstwa.

Naród nasz jest wielką siłą i położenie nasze wcaleby groźnem nie było gdyby siła ta w całości przeciwstawiła się wyżej wymienionym pozostałościom niewoli. Niestety, od samego prawie zaczątku niepodległości społeczeństwo podzieliło się na dwa zaciekle zwalczające się obozy. Abstrahujemy w tej chwili od celów i metod walki, wstrzymujemy się od kwalifikowania obu obozów. Dla nas harcerzy ważnym jest w tej walce jeden jedyny moment: oto polska energja trwoni się w bratobójczej walce. Siły się neutralizują, a całość traci i ustępuje, cofa się w swojem własnem państwie przed Żydami, Rusinami, Niemcami i komunistami.

Uwagi powyższe nasuwają nam tę podstawową ideę dla Z. H. P., która tak jak przed wojną idea niepodległości zewrze harcerskie szeregi.

Harcerstwo powinno wychować pokolenie obrońców i zdobywców kresów i miast polskich. Co więcej, harcerstwo musi już teraz przystąpić do czynnej pracy w tej dziedzinie. Pracę tę musi prowadzić Związek jako całość. Starsi harcerze zaś powinni ją organizować w specjalnych organizacjach złożonych z harcerzy .

PO LWOWSKICH WYPADKACH.

Zdołaliśmy już bodaj trochę ochłonąć od wstrząsających lwowskich wypadków, spowodowanych żydowską prowokacją. Warto tedy sine ira et studio pomyśleć na ich temat.

Oczywiście, że nie będę tu dawał dziennikarskiego referatu, opisującego same wypadki. Nie będę też kwalifikować postępowania polskich aktorów zajść, t. j. władz rządowych lwowskich i młodzieży. W uwagach dzisiejszych chciałbym się ograniczyć tylko do żydów. Oczywiście, że tak samo nie mam zamiaru kwalifikować ich wystąpienia. Kto zresztą zna chociaż trochę żydowską psychikę, dla tego żydowskie wystąpienia lwowskie i inne w podobnym stylu nie są niespodzianką. Jest bowiem rzeczą niezmiernie dla żydów charakterystyczną, że z chwilą, jeśli gdzieś czują się silnie i dobrze, wtedy stają się zuchwali i bezczelni. Lwowskie tedy wypadki oświetlają współczesnemu pokoleniu jakby jaka błyskawica tę groźną prawdę, że *żydzi w Polsce są silni.*

Siła ta jest naprawdę wielka i groźna. Groźna dlatego, że pasożytnicza i skierowana zdecydowanie przeciwko nam, przeciwko naszej narodowości i religji, przeciwko naszej kulturze i etyce, wreszcie przeciwko naszemu państwu.

Powyższy pasożytniczy i wrogi nam charakter żydostwa zmusza naród polski do wydania żydom walki. Jakkolwiek spontanicznej reakcji młodzieży lwowskiej nie potępiamy, to jednakże podkreślić musimy, że żydów nie można zwalczać pogromami jako systemem. Są one bezprawiem, nie licują z naszą kulturą i nie prowadzą do celu. Harcerski system walki z żydami to asemityzm a nie antysemityzm. Musimy do tego doprowadzić, aby w Polsce można się bez żydów obejść zarówno w handlu, jak w zjawiskach kulturalnych, społecznych i towarzyskich.

Oczywiście, że do takiego stanu można dojść tylko przez świadomą celu pracę organizacyjną. Podstawą potęgi żydów a równocześnie przyczyną naszej słabości jest zażydzenie handlu w Polsce. Od tego trzeba zacząć walkę jeśli ma ona być skuteczna. Społeczeństwo musi z jednej strony przeprowadzić bojkot żydowskiego handlu, z drugiej zaś tworzyć in-

tensywnie polski handel. Harcerze mogą zarówno w negatywnym, jak też i pozytywnym procesie polszczenia handlu oddać bardzo duże usługi. Pamiętam, że przed wojną we wszystkich prawie drużynach harcerskich istniały komitety bojkotowe, zwalczające handel żydowski i pruskie towary. Do tych tradycyj przedwojennych musimy nawrócić. Wszystkie drużyny harcerskie powinny podjąć akcję bojkotu żydowskiego handlu, a popierania polskiego. Polska nie na to powstała z morza krwi i łez, aby w wolnem państwie Polacy byli niewolnikami obcych.

B. Ż.

Henryk Glass
Harcmistrz Rzeczypospolitej, czł. Nacz. Rady Harcerskiej.

BEZ PRZYŁBICY.

„Niemasz siły jak tylko w duchu. Siła to nieobrachowana, potęgi jej jeszcze ani przeczucia nie mamy. Co tylko jest w dążeniach, nadziejach, oczekiwaniach naszych, trzeba, żeby się stało dotykalnem".

Adam Mickiewicz.

Dobrze jest — w dzisiejszych „szaro-burych" czasach, pełnych intryg partyjnych i brudu moralnego, atakującego podstępnie ideały harcerskie — rozważyć od czasu do czasu myśli tych naszych przewódców, którzy duch harcerski tworzyli. Jak oni harcerstwo pojmowali? Jak walczyli? Co potępiali?

Testament Andrzeja Małkowskiego.

Jakby przeczuwając ogrom nieszczęścia i rozterki dziś przez Polskę przeżywanego, pisze Małkowski w swej prześlicznej książce „Jak skauci pracują", słowa przestrogi i wskazania[1]): ...„Cokolwiek w Polsce powstanie pięknego

[1]) Książka wydana w r. 1914.

i dzielnością,czystością odbija od smutku dnia codziennego, zawsze znajdą się ręce, które obraz zamażą na szaro-bury. Zdawałoby się, że oczy polskie nie znoszą innych barw, ni białej, ni czerwonej, ni czarnej, a tylko na jednej szarości mogą spocząć spokojnie. Prawdziwość tego porównania, niestety, mogłem w swoim krótkim życiu tylko sprawdzić. Ilekroć ktoś wniesie czystą i piękną myśl w zakresie polityki, życia ekonomicznego, społecznego itd. — zawsze znajdą się przyjaciele, którzy ideały zbrukają... Odtąd rzucona myśl, instytucja, kierunek nie porywają już duszy; nie można o nich powiedzieć, żeby były złe całe — one są przez pół złe tylko, nie są też dobre — są przez pół dobre, są „szare-bure"; są ową „letnią wodą", którą Chrystus gorzej potępił od nawskroś złych ludzi. Trzebaby dużo mówić, chcąc podać przyczyny tego objawu, ale wszystkie one ostatecznie sprowadzają się do braku męskiego charakteru w ogromnej większości naszego narodu".

...„Harcerze! Jeśli nie chcecie, ażeby Polska też była kiedyś szaro-bura, ażeby nie mogły się w niej utrzymać czyste światło i czyste serce, ażeby cudzoziemiec nie charakteryzował jej jako środowiska brudu moralnego i materjalnego — nie pozwólcie na to! Niech w waszych zastępach, w waszych drużynach, w każdej pracy, jaką podejmiecie, będą wszystkie barwy tęczy, ale niech nie będzie szarości i burości — nie będzie gnuśności, niedołęstwa, nieszczerości, nieporządku. „Harcerz jest czysty w myśli, w mowie i w uczynkach" — niech ta zasada nie odnosi się tylko do nieulegania hańbiącej rozpuście w krótkich latach młodości, ale niech przez całe życie wydaje czystość myśli i czynów w życiu prywatnem i publicznem. Jeśli coś postanowicie dzielnego, dopilnujcie aż do końca, ażeby wykonanie odpowiadało zamiarowi. Będą wam przeszkadzać, więc walczcie, usuńcie każdego, kto waszą pracę chce psuć głupio i nie ustańcie w pracy, aż celu nie dopniecie"...

Szaro-bure przeciwko nam.

Dziś może szczególnie silnie pewne czynniki chcą nam „przeszkadzać" w pracy harcerskiej, chcą pracę tę zwichnąć.

Wiemy, że harcerstwo i z tej próby wyjdzie zwycięsko, lecz właśnie dlatego mówimy otwarcie o niebezpieczeństwie. Czas już zmobilizować siły prawdziwie harcerskie, czas połączyć wszystko, co nie jest tchórzliwe, przedajne, złe lub „letnie" — i skupić pod sztandarem przyrzeczenia i prawa harcerskiego. „Naprzód!... Policzyć wszystkich, co nie są nam niemi! Odtrącić wszystkich, kto nie jest nam brat"...

Tylko droga walki — droga wskazana przez śp. Małkowskiego — jest dla nas możliwa i właściwa. A walka ta rozwija się na dwóch frontach, z sobą połączonych: 1. o czystość i niezależność idei, 2. o niezależność organizacji.

Walczymy o czystość i niezależność idei harcerskiej.

Są prądy polityczne i społeczne, które, obłudnie mieniąc się zwolennikami idei harcerskiej, w rzeczywistości nad osłabieniem lub zbrukaniem tej idei pracują. Musimy mocno w sercu i w dłoni trzymać nasz kompas i wyłącznie nim się kierować, by się nie dać sprowadzić z harcerskiego szlaku. Kompasem naszym — służba Bogu, służba Ojczyźnie i służba Rodzinie, czyli zasady będące kamieniem węgielnym naszego przyrzeczenia i prawa. Sumienie zaś i tylko sumienie harcerskie, a nie „wpływy i podszepty" z zewnątrz, wskaże nam właściwą drogę i zakres przekuwania naszej idei w czyn niezłomny a wytrwały. Nie boimy się czynu harcerskiego, nie boimy się jego konsekwencji, przeciwnie: kochamy się w tem naszem bojowaniu, gdzie nieraz jeden przeciwko dziesięciu uderzać musi — i zwycięża! Bo przez nas harcerzy walczących o czystość i niezależność idei harcerskiej, przejawia się nie zwykła ludzka siła, lecz siła duchowa, poczęta z najświętszych źródeł: umiłowania Stwórcy i umiłowania Polski.

Stwierdzamy — że harcerstwo, ani my — nie na sprzedaż! Bo niema na świecie takiej ceny, za którą można kupić duszę naszego ruchu!

A jeśliby znalazł się ktokolwiek, ktoby chciał harcerstwem frymarczyć, to niech wie — że nie pozwolimy.

Nie pójdzie harcerstwo pod rękę z tymi, którzy chcą niszczyć w Polsce religję chrześcijańską, kościół katolicki, Pio-

trową opokę. Polska jest i będzie katolicką, bo cała jej wielkość i siła duchowa, od początków naszej historji, aż po dzisiaj, z boską Ideą Chrystusową jest związana, od Niej zależy. Wiedzą o tem wrogowie Polski i dlatego podstępnie i podle w kościół katolicki godzą. Harcerze — ci nowocześni rycerze chrześcijańscy — wiedzą o tem również dobrze i bez wahania stają na szańcu. Nie pójdzie harcerstwo z tymi, co głoszą nienawiść klasową, co wysuwając abstrakcyjne hasła „ludzkości" radziby Naród Polski skłócić, osłabić, poniżyć i zepchnąć z jego drogi dziejowego rozwoju i ekspansji. Nie pójdzie harcerstwo z tymi, którzy rodzinę rozbijają, głoszą kłamliwą teorję o społeczeństwie, składającem się rzekomo z jednostek, a nie z rodzin. Obłudne hasła o „człowieku wyzwolonym" — wyzwolonym z cnót chrześcijańskich i cnót patrjotycznych, piętnujemy śmiało i z pogardą. Stosunek naszej idei do otaczającego życia jest jasny: nie ustępować — lecz walczyć, nie robić kompromisów z ideologją harcerską — lecz dla niej nowych zwolenników zdobywać.

Walczymy o niezależność organizacji harcerskiej.

Organizacja harcerska jest tylko instrumentem, ułatwiającym zrealizowanie niezależnej ideologji harcerskiej. Im organizacja sprawniejsza, im lepsi i dzielniejsi harcerze stoją na jej czele, im pełniej i radośniej pulsuje w niej życie harcerskie — tem mocniej formy organizacyjne zrastają się z duchem i ideą. Ale jeśliby na kierowniczych stanowiskach w naszym Związku zamiast zasłużonych harcmistrzów, wolną wolą zjazdów obranych, postawiono pod presją czynników poza harcerskich — urzędników, wojskowych, strzelców czy sokołów, to od tej chwili organizacja szybko poczęłaby kostnieć i topnieć, gdyż harcerstwo i harcerze rozpoczęliby szukać innych form organizacyjnych odpowiadających ekspansji wolnego Ducha harcerskiego. I na to niema rady. Żadne represje i żadne szykany nic na to nie poradzą. Bo niemasz siły jak tylko w duchu.

NA MARGINESIE DZIESIĘCIOLECIA TRAKTATU WERSALSKIEGO.

Najgłębiej może znaczenie traktatu wersalskiego ujął profesor Uniwersytetu Poznańskiego dr. K. Tymieniecki w mowie wygłoszonej na akademji wersalskiej d. 28 czerwca r. b. w Poznaniu. Oto jej zakończenie a zarazem jej esencja:

„Traktat wersalski zamknął jedną epokę i rozpoczął drugą. W chwili dziejowej, którą przeżyliśmy i wciąż jeszcze przeżywamy, gromadzi się jak gdyby na podobieństwo złóż geologicznych przeszłość odleglejsza i bliższa. Na zlikwidowanie dzieła rozbiorów złożyły się prócz niesłychanie ważnych warunków zewnętrznych dwa główne czynniki: nasza przeszłość państwowa aż do końca XVIII w. i przechowanie ducha państwowego w okresie utraty niepodległości.

Tam, gdzie granica Polski cofnęła się w porównaniu z granicą z r. 1772 nie bez znaczenia były drobne lecz liczne porażki, ponoszone nawet w czasach pokoju, i to przeważnie jeszcze za czasów dawnej Rzeczypospolitej. Gdzie granice nasze obecne przekraczają linje z XVIII w., jak na Śląsku Górnym i Cieszyńskim, nie bez znaczenia był wysiłek nagromadzony przez pracę odległych i bliskich pokoleń polskich. Jeżeli poza granicami państwa znajduje się wolne miasto Gdańsk, fakt ten łączy się z objawami dawnej słabości państwowej, mianowicie w epoce już nowożytnej, kiedy nie umiano pokonać średniowiecznego partykularyzmu potężnej gminy miejskiej, która ciągnęła korzyści z całej Polski, ale pragnęła te korzyści wyłącznie dla siebie zatrzymać.

Traktat wersalski może więc być rozpatrywany jako pewnego rodzaju rozrachowanie z całej naszej przeszłości. W rozrachowaniu tem jest z pewnością znacznie więcej uzasadnienia, aniżeli pragnęli w niem widzieć wszyscy ci, którzy zwalczają państwo polskie lub też niedoceniają jego roli przeszłej, teraźniejszej i przyszłej".

Obchodząc obecnie dziesięciolecie tak ważnej chwili dziejowej jak traktat wersalski, trzeba przedewszystkiem myśleć o przyszłości i teraźniejszości. Naród nasz tak musi się usto-

sunkować do rozmaitych zagadnień terytorjalnych i państwowych, aby przyszły historyk nie musiał tego powiedzieć, co nasunęło się profesorowi Tymienieckiemu w związku z Gdańskiem. Na wszystkich zatem terytorjach, które wrogowie nasi uważają za sporne, nie możemy ponosić dziś drobnych lecz licznych porażek. Przeciwnie musimy ciągle odnosić drobne lecz liczne zwycięstwa. Tych zaś spornych terenów jest na nieszczęście zbyt dużo. Na czele stoi Pomorze z bardzo groźnym okręgiem nadnoteckim. Dalej idzie Śląsk. Na wschodzie zaś Małopolska Wschodnia i Wileńszczyzna. Z ziem tych zrobić trzeba bastjony polskości.

B. Ż.

Stanisław Hibl.

W POSZUKIWANIU BOHATERA.

(Rozważania nad „Dumą o Hetmanie“ i nad „Sułkowskim“ Stefana Żeromskiego).

I

Żółkiewski — Sułkowski. Cóż łączyć może dwie postacie z innych epok, znużonego życiem starca i rwącego się do życia i czynu młodzienca? A jednak... jest coś, co pozwala w ludziach najbardziej odmiennych dojrzeć podobieństwo, a nawet stapia ich w jedną całość. Dzieje się to wtedy, kiedy postacie stają się wyrazem pewnych symbolów. Otóż Żółkiewski i Sułkowski to obrazy jednego symbolu. Aby to było zrozumiałe, należy rzucić okiem na twórczość Żeromskiego w okresie poprzedzającym powstanie Dumy o Hetmanie.

W r. 1904 powiedział jeden z krytyków[1]); że „na głowie żadnego z bohaterów Żeromskiego nie powiewa.... kolorowy pióropusz romantyczny, nie bije z nich gloria oślepiająca i zaślepiająca“. Ten sam pisarz nazwał wówczas Żeromskiego malarzem drobno-ustrojów. Jeżeli zwrócimy uwagę, że było to w tym samym roku, w którym ukazały się „Popioły“, łatwo zgodzimy się z tem zapatrywaniem. Cała

---

[1]) Wilhelm Feldmann: O twórczości S. Wyspiańskiego i Stef. Żeromskiego 1904.

twórczość Żeromskiego aż po Popioły nie wykazuje dążności do kreślenia postaci nadludzkich, przerastających swoją wielkością powszedniość życia. Raczej lubuje się pisarz w codziennych, drobnych przejawach życia swoich bohaterów, których kategoryczny imperatyw etyczny stawia co krok w konflikcie z brutalnością życia-żywiołu. „Z fatalizmem zewnętrznym, z samolubstwem przemocy i gorszą od niego obojętnością otoczenia walczą" — jak powiada Szyjkowski[2]) — bohaterowie pierwszych utworów Żeromskiego, ale z czasem walka ta komplikuje się, przemienia w walkę z samym sobą. Judym jest symbolem zatargu wewnętrznego między obowiązkiem społecznym a pożądaniem szczęścia osobistego. Nie bez słuszności jednak może uważa Matuszewski[3]) „Ludzi Bezdomnych" za „syntezę i zakończenie pierwszego okresu twórczości Żeromskiego, okresu, w którym autor szukał najodpowiedniejszej formy do wyrażenia z całą siłą i pełnią tego, co czuł i myślał". Ale już w najbliższych czasowo „Popiołach" następuje zwrot. Dotyczy zaś zarówno tematu jak i formy, a stanowi przejściowe ogniwo pomiędzy dotychczasową a późniejszą twórczością.

Od życia współczesnego przenosi się Żeromski w czasy napoleońskie i szuka sposobu wypowiedzenia swojego poglądu na wartość czynu orężnego. W tem tkwi istota zmiany zainteresowań pisarza-poety. Jeżeli w pierwszych utworach (Rozdziobą nas kruki, wrony) dotyka Żeromski spraw narodowych, to dokonuje w nim tego zbuntowany przeciw obojętności społeczeństwa instynkt plemienny, jak znowu przenikający do głębi jego istotę zmysł współczuwania i współdoznawania wszelkiego cierpienia jest ojcem duchowym Siłaczki, Raduskiego, Judyma, Korzeckiego i innych. Inaczej w Popiołach. Poeta po raz pierwszy stara się tutaj wyzwolić z podświadomych imperatywów uczucia i w perspektywie historycznej spojrzeć na rzeczywistość polską. Oparcie się o szeroki motyw epicki pozwala poecie ogarnąć całość, a to usunięcie z konieczności na drugi plan „drobno-ustrojów"

---

[2]) Marjan Szyjkowski: Współczesna Literatura Polska 1923.

[3]) Ignacy Matuszewski: Studja o Żeromskim i Wyspiańskim 1921.

oraz sprowadzenie jednostkowego cierpienia do właściwej miary umożliwiło Żeromskiemu wysnuć wniosek o dodatniej wartości wojny, jako czynnika sprawiedliwości i rozwoju, pomimo całej jej potęgi niszczycielskiej. Niema w Popiołach, jak zauważył Feldmann, bohaterów, ludzi z jednej bryły wykutych, górujących nad otoczeniem, ale niema ich właściwie tylko na widowni, natomiast jest wojna, pewien zbiorowy wysiłek, zbiorowy czyn, któremu pisarz przyznaje wartość pozytywną. Dotychczas widzieliśmy jednostki padające w walce z zewnętrzną przemocą lub pogrążone w starciu wewnętrznych duchowych przeciwieństw. Tutaj po raz pierwszy widzimy wyniki zbiorowego czynu. Jeszcze sprawca tego czynu, przeciwstawiającego się skutecznie złu, kryje się w cieniu, ale nie ulega wątpliwości, że i Żeromski nie ustrzegł się sugestji potężnej postaci Napoleona, który tak wielki wpływ wywarł na romantyków naszych.

Od ogarnięcia całości do twórcy jej — tylko jeden krok. Toteż sięgnie poeta w zamierzchłą przeszłość plemienia ukochanego, aby w Walgierzu ukazać narodziny bohatera. Ale Walgierz to narodziny bohatera, który w cierpieniu oczyszcza się i dokonuje zwycięstwa nad samym sobą, aby z wiarą w ostateczne zwycięstwo Dobra pójść przez życie dalsze. Nie mogło to wystarczyć jednak pisarzowi, który wszystkiemi włóknami swojej niezmiernie czułej duszy, zrośnięty był z życiem narodu, nie mogło starczyć dla tego, co przeżył chybioną rewolucję 1905 roku. Uczucie poety domaga się bohatera narodowego w pełnem słowa znaczeniu. I tak powstaje Duma o Hetmanie.

Do cieniów rycerza bez skazy i trwogi, do postaci wielkiego wodza przypadła umęczona cierpieniem narodu dusza poety, aby zaczerpnąć sił. Ukazał się Orzeł-Mogilnik w ostatniem swojego życia dziele, a przeszłość jego — to senne widzenie. Dalej zatem podąży wieszcz, aby już w formie dramatu objawić społeczeństwu rozwój polskiego bohatera narodowego w „Sułkowskim". W późniejszym rozwoju twórczości Żeromskiego spotkać można raczej pewne transpozycje ideału bohatera narodowego. Jeżeli chodzi za-

tem o sprawy narodowe, to najpełniejszym ich wyrazem w twórczości Żeromskiego są właśnie dwa wspomniane utwory. Duma o Hetmanie i Sułkowski. W obu ześrodkował poeta bezpośrednio zagadnienie niepodległości Polski, w obu postawił nas wprost wobec rzeczywistości polskiej. Co więcej oba utwory nawzajem się dopełniają, uzupełniają się zaś przedewszystkiem bohaterowie i jakkolwiek dzieli ich przestrzeń dwu blisko wieków, jakkolwiek odmienną jest pozornie w obu epokach rzeczywistość polska, a oni sami — kanclerz i hetman Rzeczypospolitej z jednej, a adjutant Bonapartego z drugiej strony, nic rzekomo nie mają wspólnego, to przecież Żółkiewski i Sułkowski to twór tej samej spragnionej zbawcy duszy poety. Ale niech bohaterowie sami o sobie mówią.

W widziadła snu w oprawie cecorskiego dramatu zawarte ujął mocarz polskiego słowa Dumę o Hetmanie. Sam to bohater poprawdzie śni w przedzgonną noc dumę o swojem życiu. Mówią jakoby w ostatecznej przedśmiertnej chwili obejmował człowiek myślą cały żywot. Podobnie przed oczyma Hetmana jawi się zwid jeden i drugi, a on bądź ogląda sam siebie w sennych marzeniach, bądź ostatnią wiedzie rozprawę.

Raz ukazuje się znużonym oczom młodzieniec, co myśl świętą roi i Dianę wydawać może. To znowu rozprawia się z myślą własną w kształt Coleoni'ego, marę Zborowskiego lub w czcigodną postać Mścisławskiego zaklętą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NA MÓWNICY.

Na alarm.
(Dhnie Zofji de Callier w odpowiedzi).

W „Harcmistrzu" za maj r. b. spotkał się artykuł mój „O niezależność harcerstwa" z obszerną „Odpowiedzią druhom". Długoletnia kierowniczka Działu Międzynarodowego G. K. ż. stara się uspokoić moje obawy, wysuwane w poprzednim artykule. Autorka odpowiedzi przedstawia i uzasadnia szeroko swój punkt widzenia na szereg spraw zasadniczych, związanych z harcerstwem i Polską.

Bezstronny czytelnik osądzi, jak zupełny, ale zarazem jak smutny triumf odniosłem w polemice naszej. Przecie niemal każde słowo owej

odpowiedzi, potwierdza moje twierdzenia. Wykazuje jednak nadto, jak dalece zgubne wpływy i tendencje grożą polskiemu harcerstwu. Jak żarliwe zwolenniczki zyskała sobie wśród niektórych druhen idea „międzynarodowa“.

I ten fakt jest groźny. Powinien on obudzić czujność organizacji. Powinien, musi spowodować reakcję, ożywić samokrytycyzm.

Dlatego też, zabieram raz jeszcze głos w tej sprawie, aby wykazać, gdzie nas może zaprowadzić bezkrytyczne, a uczuciowe poddawanie się cudzym wpływom.

W poprzednim artykule twierdziłem że: tendencją organizatorów Biura Międzynarodowego Org. żeńskich jest krzewienie haseł międzynarodowych i opanowywanie organizacyj narodowych skautek za pośrednictwem Biura, a jednym ze środków do tego celu jest wprowadzenie międzynarodowego sztandaru. Druhna De Callier nie zdołała zaprzeczeniem zbić moich twierdzeń, bo jednak brzmienie „paragrafu“ było wyraźne. Z jej wywodów nadto można nabrać niewzruszonej pewności o dalszych, groźnych następstwach, tak pojętej międzynarodowej współpracy.

Przedewszystkiem druhna de Callier propaguje indyferentyzm religijny, stawiając na równi wszystkie wyznania i głosi zasady sprzeczne z dogmatami religji katolickiej.

Cytuję dosłownie: „Jestem równie jak i druh Sawicki przypadkiem katoliczką, bo moi rodzice, dziadkowie i pradziadkowie byli katolikami, ale jestem zupełnie przekonana, że nie przynależność do tego czy innego kościoła, nie nietolerancja religijna, ale tylko Wiara zbawia człowieka“.

Katolik wyczuje bez komentarzy co zawiera treść tych paru zdań. Należy jednak Autorce wyjaśnić. — Dogmat religji katolickiej powiada — „poza kościołem katolickim niemasz zbawienia“. Kto go nie uznaje, katolikiem nie jest nawet z przypadku. Że wiara wystarcza do zbawienia, twierdził ongiś Luter.

Jakież wychowanie będą odbierać w drużynach harcerskich polskie dziewczęta pod kierunkiem instruktorki, która nie zna zasad religji, albo ich nie uznaje.

Ale na tem nie koniec. Autorka odpowiedzi twierdzi, że wychowanie narodowe, którego domagałem się poprzednio, jest szkodliwe, antyspołeczne, złe. Zastąpić je powinno wychowanie beznarodowe człowieka. Cytuję dosłownie: „U nas „wychowanie narodowe“ jest wpajaniem we wrażliwą młodą duszę pewnych tendencyj, utartych zapatrywań, partyjnych sądów, a więc od początku jest potęgowaniem, kultywowaniem naszego narodowego partyjnictwa i rozpolitykowania. Można się zastanowić nad dwoma wprost drastycznemi przykładami wychowania młodzieży, jakie mamy primo: w Bolszewji, gdzie Związek Pionierów szerzy bolszewickie ideały i secundo, coś krańcowo odmiennego, Włochy, gdzie harcerstwo zostało rozwiązane, a natomiast jest forytowany Związek Młodych Faszystów“.

Nie dziwię się, że druhna de Callier radaby nie tylko w myślach lecz i rzeczywistości przebywać poza Polską na międzynarodowym terenie.

Wszak Polak, wedle jej zdania: „dzięki swej „intelektualnej" naturze, z której jest dumny, starzeje się bardzo prędko i najczęściej w osiemnastym roku życia staje się zarozumiałym rezonerem, wiedzącym wszystko najlepiej, skłonnym do krytyki, a więc i do potępiania innych. Jesteśmy narodem gardłaczy i od Wojny Kokoszej niewiele się u nas zmieniło".

Taki to oddźwięk znalazła atmosfera konferencyj międzynarodowych pod umiejętnym kierunkiem angielskich panów świata wśród niektórych harcerek polskich. Słowo Naród zrosło się tam tak dalece z pojęciem „utartych zapatrywań", a te zaś z wyobrażeniem zła i ciemnoty, że harcerek w duchu narodowym wychowywać nie wolno.

Patrzmy, jak w praktyce zastosuje Autorka „Odpowiedzi" swoje przekonania. Wiemy wszyscy, że w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki mieszkają miljony Polaków. Moloch amerykański czyni olbrzymie wysiłki, aby pochłonąć i wynarodowić tę odrośl naszego narodu. Wszystkie moce zaprzągnięto do tej pracy: szkoły, fabryki, lub stowarzyszenia. Niezwykle mądra, a w miarę potrzeby nielicząca się z niczem działalność rządu osiąga wyniki. Polski wychodźca, przytłoczony potęgą Yankesów, zwabiony dostatkiem, którego mu stary kraj nie dawał, tak często pozbawiony kierownictwa polskiego — ulega. Polska traci bezcenny skarb, żywego człowieka. Polska się kurczy. Kto z czytelników harcerzy zechciałby się przyczynić do skurczenia Polski?

A jednak znalazła się właśnie moja przeciwniczka druhna de Callier. Pisze ona:

„Swojego czasu, po Konferencji w Ameryce, kiedy już do pewnego stopnia poznałam tamtejsze harcerstwo żeńskie i dobrą wolę ich kierowniczek w stosunku do innych organizacyj dziewcząt — spotkałam w Buffalo (które ma 60% ludności polskiej) jednego druha proszącego mnie o radę w sprawie zorganizowania zastępu dziewcząt Polek. Nie mieli kierowniczki, był tylko jeden druh czasowo tam bawiący i jakaś amerykańska Polka dobrej woli, która żadnego pojęcia o harcerstwie nie miała. Chcieli w tych warunkach założyć zastęp tajny, źle zorganizowany, źle kierowany, byle nie poprosić o pomoc i współpracę jakiejś poważniejszej instruktorki amerykańskiej. Wypowiedziałam swe zdanie twierdząc, że takie postawienie kwestji uważam za nieharcerskie, organizację tajną, która chwała Bogu jest nam już teraz zupełnie niepotrzebna, za z gruntu przeciwną idei harcerskiej, a niechęć do przyjęcia pomocy ze strony życzliwej siostrzanej organizacji za poważne wykroczenie przeciwko harcerskiemu braterstwu".

Co za brak instynku polskiego. Ileż to duszami polskich dzieci za ów brak instynktu zapłaciła Polska?

Ciężko stwierdzić, że w harcerstwie, które za ojców duchownych uważa Pobożnego Księcia, co padł pod Legnicą, Warneńczyków, Chodkiewiczów, Żółkiewskich, Sobieskich: które dzisiaj tkliwą pamięcią otacza groby naszych chłopaków co leżą wieńcem na przedpolu Warszawy i dalej za Narwią po Dźwinę i Bug; które wychowało żywe pokolenia chłopców i dziewcząt, wpajając im gorącą miłość i wierność niewzruszoną dla

Boga, Ojczyzny i Państwa Polskiego, tej ojcowizny polskiego narodu. znalazl się ktoś, kto owym prawdom i ukochaniom chce zaprzeczać.

Smutno się robi. Ale trudno. Harcerze i harcerki polskie nie pójdą za głosem z poza kraju. Starszyzna i młodzież harcerska wie, że Polska nasza ma własne, przez Boga w dziejach wyznaczone zadanie: bronić nieustraszenie kościoła i chrześcijańskich narodów przez wschodnią dziczą. Nieść na wschód światło wiary katolickiej i rzymską kulturę. Sercem podbijać narody, a szablą „bić szatanów ciemny ród". Harcerze i harcerki wiedzą, że mimo zmartwychwstania, Polska i Jej dzieci krwawią się do dziś. że poza czerwonym kordonem do dziś giną dla Narodu i Wiary setki męczenników. że na zachodzie tysiące naszych rodaków toczą bój rozpaczliwy o zachowanie własnej mowy, własnej duszy. Że wisi nad nami, jak gradowa chmura, niechybna krucjata krzyżacka, której tylko przyszły Grunwald kres położy.

I jeszcze jedno. Przyrzekaliśmy służbę Bogu i Ojczyźnie. O ludzkości w przyrzeczeniu głucho. I słusznie. Polska służba narodowi, to służba Bożej ludzkości nie międzynarodówce. Do służby tej przygotowuje nas wychowanie harcerskie i narodowe — nie to, złośliwie skarykaturowane, ale takie, jak je każdy prawdziwy Polak rozumie: wychowanie karnego prawego obywatela, posiadającego sąd jasny, duszę gorącą, pełną poświęcenia dla Polski i bliźnich, umysł logiczny i ścisły, nie poddający się pozbawionym treści frazesom, odwagę cywilną i wojenną, sąd samodzielny, ale również poszanowanie dogmatów, zdolność do podporządkowania swej woli innym, gdy idzie o sprawne działanie, czystość w myślach i czynach, wierność harcerskiemu prawu.

Przeszkody zwalczymy. Harcerstwo wyjdzie nietknięte i jeszcze piękniejsze niż przedtem z tej walki. Bo trzon nasz jest zdrowy. Bo drużyny polskie wychowują polskiego harcerza i harcerkę. Bo nieomylny instynkt czystych młodych dusz poprowadzi je jak prowadził dotąd po harcerskiej drodze.

A ci, co nie uznają zasad harcerskich w całej rozciągłości będą musieli odejść i odejdą. Pozostanie im może tytuł światowego skauta, ale harcerzami już nie są.

Witold Sawicki, harcmistrz.

KRONIKA.

— *Petardy pod polski charakter Z. H. P.* Donoszą nam z Warszawy, że wpłynął wniosek do Naczelnictwa na mianowanie podharcmistrzem Żyda (nazwiskiem służymy).. Wniosek uzyskał — przypuszczamy przez niedopatrzenie — aprobatę warszawskiego Z. O. i K. Ch. W Chorągwi mazowieckiej dopuszcza się do przyrzeczenia Żydów podobno za wiedzą Naczelnictwa. Księdza Przewodniczącego prosimy, aby położył kres próbom zażydzania Z. H. P.

— *Ministerstwo W. R. i O. P. wobec Z. H. P.* W ostatnich czasach wzmogła się aktywność rzeczonego ministerstwa w dziedzinie kontroli nad Z. H. P. Min. W. R. i O. P. zażądało specjalnem pismem od Naczelnictwa usunięcia skarbnika Z. H. P. druha Henryka Karczewskiego z powodu braku zaufania Ministerstwa W. R. i O. P. do rzeczonego druha.

Poza tem Ministerstwo zwróciło się do Naczelnictwa z żądaniem przeorganizowania terytorjalnego Związku, na podstawie którego zniknęłyby oddziały płocki i zagłębiowski.

W ośrodkach wojewódzkich przystąpiono do mianowania specjalnych delegatów rządu do zarządów oddziałów. Pierwszymi delegatami są panowie: wizytator St. Wrzosek w Krakowie, teść p. Wł. Sieroszewskiego naczelnego inspektora harcerskiego Min. W. R. i O. P. i Marjan Wierzbiański w Katowicach.

— *Przez harcerskie okulary.* Dwóch absolwentów U. P. leśników wyruszyło w podróż naokoło świata jako robotnicy leśni. Jeden z nich exharcerz inż Tad. Perkitny, przeszedłszy i poznawszy sporo krajów, zachwyca się w korespondencji Kalifornją. Wysuwa on przypuszczenie, że kwitnący obecnie swój stan, Ameryka zawdzięcza prohibicji. Oto jego słowa:

Niech różni pesymiści mówią co chcą o kontrabandzie, przemytnictwie, kokainie, morfinie i potajemnych gorzelniach, niech bruździą, nawołują, podżegają i krzyczą za beczką, flaszką i kieliszkiem, a mnie się jednak zdaje, że z wody sodowej i bitej śmietany zrodziła się pogoda, słoneczność i radość życiowa Zjedn. Stanów! Niech różni niepoprawni „pędzą" w podziemiach, niech strażnicy graniczni pochłaniają miljardy, a nowojorscy bogacze kąpią się w whisky, fakt pozostaje faktem, że tylko w Ameryce istnieją robotnicy, którzy piją wodę sodową z malinowym sokiem i jedzą ciastka z bitą śmietaną!

— *Harcerze-akademicy wobec wypadków lwowskich.* Lwowscy harcerze-akademicy zsolidaryzowali się w zupełności z manifestacjami studenckiemi. — Kierownicy wydziałów starszo-harcerskich w Warszawie wydali następującą odezwę:

„Harcerze-Akademicy! Znane wam są smutne wypadki lwowskie; wobec nich każdy akademik winien określić swoje stanowisko. Harcerze-Akademicy, wzywamy was do zachowania spokoju i umiarkowania. W chwilach ogólnego podniecenia bądźcie czynnikiem rozwagi i uspokojenia. Nie ulegajcie bezkrytycznie opinji tych czy innych grup; zdobądźcie się na samodzielność myślenia i objektywizm w swym sądzie. Nie dajcie się unieść chwilowej namiętności, któraby doprowadziła do niekulturalnych wystąpień niezgodnych z duchem chrześcijańskim. Harcerz-akademik pomny na nakazy prawa harcerskiego nie weźmie udziału w akcjach, któreby pozostawały w konflikcie z władzami akademickiemi bądź organami służby bezpieczeństwa. Wzywamy was do oddziaływania w tym duchu na opinję akademicką.

Kierownicy wydziałów Starszego Harcerstwa komend stołecznych
Chorągwi Zw. Harcerstwa Polskiego

Wanda Prażmowska *Jerzy Zawodzki*

W odpowiedzi ukazał się następujący list otwarty, podpisany przez 13 starszych harcerzy z Warszawy:

„Do druhów Wandy Prażmowskiej i Jerzego Zawodzkiego.

W paru dziennikach stołecznych ukazało się wezwanie, podpisane przez Druhów, zwracające się do harcerzy-akademików z szeregiem wskazań w związku z ustosunkowaniem się do ostatnich wydarzeń lwowskich. Niżej podpisani członkowie zrzeszeń starszego harcerstwa środowiska warszawskiego wzywają Druhów do odwołania wspomnianego wezwania, — a to z tego powodu, że wezwanie to jest w treści swej z ideologją harcerską niezgodne. Pomija bowiem milczeniem bezprzykładny fakt znieważenia największej Świętości Wiary Katolickiej zajmuje wyłącznie stanowisko w stosunku do reakcji, jaką ten fakt wywołał, — reakcji, do której, abstrahując od tej formy, poczuwamy się jako harcerze, związani obowiązkiem służby Bogu, zawartej w naszem przyrzeczeniu, a nakazującej nieustanne czuwanie i gotowość do odparcia. Przewiduje nadto z góry możliwość niekulturalnych wystąpień, w którychby harcerze-akademicy mogli wziąć udział przez co dyskredytuje z góry środowisko zarówno harcerskie jak i akademickie.

Z uwagi na to, że wezwanie Druhów nie mające zresztą charakteru odezwy miarodajnie określającej stanowisko harcerstwa, bo do wydania kompetentni, ogłoszone zostało w dziennikach co jest faktem w stosunkach organizacji naszej niepraktykowanym i wywołuje wskutek tego szereg komentarzy i błędnych opinji w środowisku akademickiem, mogącem z łatwością przypuszczać, że reprezentuje bądź ogłoszony autorytatywnie pogląd władz Związku, bądź też wyraz opinji ogółu członków zrzeszeń starszoharcerskich, czujemy się w obowiązku dla usunięcia błędnej oceny naszego stanowiska przez środowisko akademickie, do którego należymy niniejsze pismo ogłosić w dziennikach".

Za ogłoszenie tej odezwy byli podobno niektórzy harcerze pociągani do odpowiedzialności organizacyjnej. W odpowiedzi na odezwę dh. Zawodzkiego i Prażmowskiej lwowskie harcerskie drużyny akademickie wydały odezwę niestety skonfiskowaną przez władze państwowe. Od siebie dodajemy, że mamy pretensje do obojga kierowników wydziałów st. h. komend stołecznych chorągwi. Podpisując swoją odezwę znali oni przecież asemickie stanowisko akademików-harcerzy, którzy na zjeździe w Sromowcach uchwalili rezolucję, aby żydów nie przyjmować do akademickich związków naukowych. Większość ta napewne się nie zmniejszyła. Uchwały takie obowiązują do lojalności choćby się je nawet zawieszało i nie ogłaszało w „Harcmistrzu". Poco to wszystko i dla czyjej korzyści.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Karol Stojanowski. — Czcionkami Drukarni Uniwersytetu Pozn.

